

Cena „SZKOLNICTWA“
wycosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Num. pojedynczy kosztuje
50 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
nione do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matajki

Względem nadastanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

OD ADMINISTRACYJI.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na rok
1904 — zaś zalegających z zapłatą o wyrównanie nale-
żytości — a wszystkich prosimy o jednanie nowych
prenumeratorów.

Pomyślny wynik walki o prawa nauczycielskie.

Rada Szkolna krajowa na Śląsku podobnie jak
u nas w Galicyi usiłuje wstrzymywać nauczycielom
ustaną zastrzeżone wynagrodzenie za nadobowiązkowe
godziny pracy zawodowej. Paragraf 53. nowej śląskiej
ustawy dotacyjnej (u nas 17.) mówiąc o wynagrodzeniu
za nadobowiązkową pracę nauczyciela wskazuje w swym
pierwszym odstępnie na §. 51. państwowej ustawy
szkolnej, z 2. maja 1883 a ponieważ tam jest mowa
o obowiązkowych 30 godzinach, uważali się nasi krajowi
potentaci za uprawnionych, dopiero wtedy wynagradzać
za zastępstwa, jeżeli ogólna liczba godzin nau-
kowych przekracza 30. Niedorzeczność i niesprawiedli-
wość tego postępowania piętnowaliśmy już i wyrazi-
liśmy nadzieję, że dotyczące ministerstwo przyzna
nauczycielstwu rację, i zniesie taką niedorzeczną
interpretację. I tak się też rzeczywiście stało w zeszłym
miesiącu a Rada Szkolna krajowa w Śląsku ujrzała
się zmuszoną, wydać następujące rozporządzenie:

„Z powodu rekursów wielu osób stanu naucz.
przeciw rozstrzygnięciom c. k. Rady Szkolnej kraj.,
dotyczących remunerowania za nadwyżkę pracy zawo-
dowej zniósł c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty
odnośne rozstrzygnięcia c. k. Rady Szkolnej kraj. o
ile w tychże orzeczono, zaś wedle §. 53. nowej usta-
wy szkolnej z 6 listopada 1901., z uwzględnieniem
§. 51. państw. ustawy szkolnej należy się osobom nau-
czyielskiego stanu za nadwyżkę pracy w szkołach lu-
dowych i wydziałowych, w których pracują, tylko w ta-
kich wypadkach, jeżeli ilość godzin pracy przekracza

30 godzin tygodniowo, motywując orzeczenie swe
w sposób następujący:

Chociaż wywody sprawozdania c. k. Rady Szkol-
nej kraj. do l. 2031., nad kwestyą, rozstrzygnąć się
mającą, jaki wymiar godzin ustawa z 6 listopada 1901
w §. 53. „jako w normalnych stosunkach obowiązujący
każdą osobę stanu nauczycielskiego“ rozumiało, zasługują
na zupełne uwzględnienie, i rozstrzygnięcie tej kwestyi
w duchu tu urzędowego zapatrywania wobec posta-
nowień zacytowanej ustawy jest słuszne, nie mogło
ministerstwo mimo tego przychylić się do zapatrywania
c. k. Rady Szkolnej krajowej, że w razie zastępstwa
tylko te godziny naukowe należy remunerować, które
przekraczają w §. 51. tygodniowy wymiar 30 godzin.

Ministerstwo jest raczej tego zapatrywania, że
przez „wymiar godzin obowiązujący w normalnych sto-
sunkach każdą osobę stanu naucz.“, rozumieć należy
ilość godzin naukowych, obowiązujących osobę stanu
nauczycielskiego wedle zatwierdzonego przez władzę
planu naukowego szkoły.

Ta interpretacyja wydaje się wobec brzmienia
alinei 2 §. 53. jako najwłaściwsza; ale i powołanie się
na §. 51. ustawy szkolnej państwowej także się temu
nie sprzeciwia, gdyż w tym §. nie jest wcale liczba
30. godzin naukowych tygodniowo jako normalny wy-
miar pracy naucz. podaną. Nie stoi zatem nie na
przeszkodzie, aby ustawodawstwo krajowe, korzystniej
§. ten zastosowało, jak to było na Śląsku zamiarem usta-
wodawstwa krajowego. Dalej przemawia za takim
zapatrywaniem Ministerstwa ta okoliczność, że odno-
śna ustawa przyjęła postanowienia §. 6. ustawy z 3.
marca 1879 dosłownie, a więc nie chciała nauczyciel-
stwa postawić niżej, niż to czyniła dotychczas obowiązują-
ca norma. Ponieważ w myśl ustawy z 3/3 1879 wszystkie
godziny, przekraczające planem naukowym przepisany
wymiar godzin, bywały osobno remunerowane, jak to
c. k. Rada Szkolna kraj. w sprawozdaniu swem z dnia
23. lipca 1903 podniosła, nie ma w brzmieniu nowej
ustawy powodu do odstępowania od tej praktyki.

W konsekwencji tego zapatrywania zarządziło Ministerstwo ponowny wymiar remuneracji za nadobowiązkowe godziny w wypadkach zarekurowanych w ten sposób, aby dotyczącym nauczycielom przyjęto za podstawę obliczenia ilość godzin naukowych, udzielanych tygodniowo *wedle planu naukowego odnośnej szkoły, zatwierdzonego przez władzę szkolną*. Wskutek tego uważa c. k. Rada Szkolna kraj. za stosowne cofnąć owe rozporządzenie normalne z dnia 8. stycznia 1903. l. 131, o tyle, o ile w temże zawierają się podane c. k. Radzie Szkolnej okręgowej dyrektywy celem pouczenia pod jej władzą zostającego nauczycielstwa, dotyczące interpretacji §. 53. nowej ustawy szkolnej i polecić c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, aby też pouczyła nauczycielstwo swego okręgu o powyższym wyłuszczeniu zapatrywaniu prawem c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty.

Ponieważ jednak z jednej strony w ostatnich czasach Rada Szkolna kraj. często wydawała rozstrzygnięcia, które ponieważ na drodze rekursu nie zostały zaczepione, a że wprawdzie są prawocne, sprzeciwiają się jednak powyższym wywodom, z drugiej zaś strony wiele osób stanu naucz. z powodu tuurzędowego rozporządzenia z dnia 8. stycznia 1903 l. 131. zrzekło się prawa ubiegania się o remunerację za nadobowiązkowe godziny, poleca się c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, aby zawiadomiła nauczycielstwo swego okręgu, że c. k. Rada Szkolna krajowa, nie omieszka na zwykłe zawiadomienie, pojedynczego konkretnego wypadku z Rady Szkolnej okręgowej, należąca się im po myśli §. 53 ustawy szkolnej za czas od 1. stycznia 1902 za wszystkie nadobowiązkowe godziny ponad zatwierdzony przez władze szkolne plan naukowy dotyczącej szkoły, przyznać i wypłacić dodatkową remunerację, o ile jeszcze nie otrzymali remuneracji, lub też w nieodpowiednim wymiarze.

Podania, któreby wpłynęły, ma c. k. Rada Szkolna okręgowa z dołączeniem wiarygodnego odpisu potwierdzonego przez władze szkolne planu naukowego tej szkoły, w której dotycząca osoba stanu nauczycielskiego w bieżącym roku szkolnym pracowała z umotywowanym wnioskiem tutaj przedłożyć. W przyszłości ma c. k. Rada Szkolna okręgowa przedkładając podania osób stanu nauczycielskiego szkół ludowych i wydziałowych o remunerację za nadobowiązkowe godziny po myśli §. 53. ustawy szkolnej załączyć wraz z wnioskiem taki odpis planu naukowego dotyczącej szkoły.

Prezydent kraju: *Thun* m. p.

Podając to bardzo ważne orzeczenie c. k. Ministerstwa oświaty do wiadomości Szan. Nauczycielstwa, spodziewamy się, że zrobi ono z niego właściwy użytek i dotychczasowej samowolnej interpretacji niejawniej ustawy w naszej Galicyi kres położy corychlej.

KULTURALNY STAN WSPÓŁCZESNEJ RUSI GALICYJSKIEJ.*)

O kulturze, instytucjach kulturalnych, wydawnictwach, sztuce i literaturze ruskiej ma niestety ogół polski bardzo niewystarczające a często bardzo mylne wiadomości. — Nie wdając się w genezę tego smutnego faktu, zaznaczam, że spotkałem się z tem dziwnem i niezrozumiałem dla mnie zjawiskiem nawet u ludzi dobrej woli. Aby częściowo przynajmniej brakowi temu zaradzić, postanowiłem wypracować sobie szkic kulturalnego dorobku ruskiego. Narazie ograniczam się na Galicyi.

Jak wiadomo, zamieszkują Rusini austriaccy wschodnią część Galicyi, północną Bukowinę oraz północno-wschodnie Węgry. Wiekowa ciemnota, tak wcześniej już przerwana nic samorządu państwowego, upadek materyalny, oraz setki innych przyczyn złożyło się na to, że i dzisiaj stoją Rusini na niewysokim stopniu kultury światowej, a jak wykazują cyfry urzędowego sprawozdania komisji statystycznej wiedeńskiej z r. 1900, liczba ogólnych analfabetów Rusinów austriackich wynosi 2,707.022 czyli 76·8% wszystkich Rusinów w Austrii. Większy procent analfabetów przedstawiają w Austrii jedynie Rumuni (76·11%) i Serbo Chorwaci (78·00%). Czytać i pisać umie Rusinów zaledwie 606.276 (17·91%), tylko czytać 1·92%. Są to cyfry rzeczywiście zastraszające — i bardzo wymowne. Tak jest dzisiaj — o ileż gorzej było i musiało być dawniej? Jedynym środkiem zaradczym przeciw tym groźnym stosunkom to długa i mozolna praca kulturalna, zmierzająca do podniesienia oświaty ludowej, a więc szkolnictwo oficjalne i nieoficjalne, instytucje oświatowe, wydawnictwa popularno-ludowe, wykłady powszechnie, i t. d.

Otóż co się tyczy szkół ludowych, to galicyjska Ruś ma za sobą w tym względzie dość dobrą przeszłość. Już bowiem r. 1868, a więc w czasie, gdy o przymusie szkolnym jeszcze mowy nie było, a zakładanie szkół ludowych było pozostawione prywatnej inicjatywie, już w tym czasie było w Galicyi 1360 szkół, założonych przez ruskie gminy wiejskie. W r. 1868 powstaje w Galicyi Rada Szkolna krajowa. Od r. 1868 do r. 1902 utworzono nowych szkół ludowych 1662 (634 nowych szkół ruskich a 1028 szkół polskich). Wszystkich szkół ruskich ludowych *czynnych* było w r. szk. 1900/01 — 1932 (polskich 2043), — a w r. szk. 1901/02 — 1994 ruskich (48·5%) a 2083 (50·8%) polskich.

Z przytoczonych cyfr wynika: 1) Przed r. 1868 było więcej szkół ludowych ruskich jak polskich, 2) nie sądząc o wartości szkół tego dawnego typu, przyznać trzeba, że *ilościowo* stan szkolnictwa ludowego

*) Artykuł niniejszy umieściła „Krytyka“ w numerze styczniowym br.; otwierając debatę nad oświatą ludową w szkołach ruskich dajemy autorom zupełną wolność słowa. *Red.*

ruskiego zmienił się na gorsze w porównaniu ze szkolnictwem polskim. Nadto nie należy zapominać, że te dawne szkoły ruskie były rzeczywiście *ruskie*, dzisiaj są raczej *utrakwistyczne*. Dalszą i to bardzo przykrą anomalią ich jest to, że tzw. szkoły ruskie, są prawie że wyłącznie: jedno, dwu lub trzyklasowe. Wprawdzie sprawozdania urzędowe nie podają żadnych cyfr w tym względzie, lecz jak to wynika z obliczenia W. Budzynowskiego jest np. w dyecezyi (gr. kat.) lwowskiej i przemyskiej, szkół ruskich jednoklasowych 1187, dwuklasowych 214, trzyklasowych 6, czteroklasowych 11, pięcioklasowych 1, sześć, siedmio i ośmioklasowych 0. *Szkoły te nie mogą więc przygotować większej ilości dzieci do szkół średnich*. Obok szkół ludowych czynnych istnieją nieczynne z powodu braku sił nauczycielskich, budynków szkolnych i t. d. Takich, nieczynnych szkół ruskich było w r. szk. 1899/900 — 242 (11·29%), — nieczynnych szkół polskich było równocześnie 99 (4·69%); w r. szk. 1900/01 nieczynnych szkół ruskich było 231 (10·67%), nieczynnych polskich było 88 (4·12%), W r. szk. 1901/02 nieczynnych szkół ruskich 202. Powszechnym brakiem uznania cieszą się również nowe ruskie podręczniki szkolne a jest rzeczą nadto zrozumiałą, że pod względem narodowym szkoły ruskie, wskutek dobrze znanych stosunków galicyjskich, gorzej przedstawiają się jak polskie.

Do szkół średnich zaliczamy seminaria nauczycielskie, gimnazya, oraz szkoły realne. Co się tyczy seminariów nauczycielskich, to sprawa przedstawia się o tyle smutnie, że *ruskich seminariów wcale niema*. Są natomiast w Galicyi wschodniej seminaria nauczycielskie *utrakwistyczne*. Nie można się dziwić, że wobec takiego stanu, znajomość historii, literatury, a często nawet mowy ruskiej należy u nauczycieli ludowych nie-Rusinów do znamiennych wyjątków. Przed miesiącem dopiero zdołano utworzyć pierwsze ruskie seminarium nauczycielskie żeńskie we Lwowie — notabene — *prywatne*.

A teraz jeszcze jedna uwaga w sprawie szkolnictwa ruskiego. Szkół wydziałowych, seminariów nauczycielskich, ruskich nie ma. Są one jednakowoż niezbędne. Zakłada się więc tedy szkoły takie prywatne. Tu należy: ruska szkoła wydziałowa dla dziewcząt we Lwowie, utrzymywana prywatnymi funduszami ruskiego Towarzystwa pedagogicznego; prywatne seminarium ruskie, żeńskie we Lwowie, szkoła wydziałowa dla dziewcząt w Jaworowie, tzw. instytut dziewczęcy, oraz liceum żeńskie w Przemyśle.

Z sejmu krajowego.

Mowa psta dra Bobrzyńskiego,

widomej głowy obozu stańczyków, czyli partyi wsteczników i nieprzyjaciół oświaty ludowej.

Wysoka Izbo! Z mojego poselskiego stanowiska w sprawie szkolnej przemawiając, a reflektując na mo-

wy, które poprzednio słyszałem, muszę powiedzieć, że do polemiki nie mam żadnego powodu. W kwestyi, którą poruszył p. ks. Bobaczewski, stanowisko moje, które zajmowałem jako wiceprezydent Rady Szkolnej, zajmuję i dziś: że każde nadużycie i każda niewłaściwość, która na polu narodowym mogłaby być popełnioną, potępiam. Jest to rzecz, która przez Radę Szkolną sprostowaną i naprawioną być musi. W szczególności wszystkie wchodzić nie mogą; są to szczególności, zebrane z gazet i prywatnych, często stronicznych informacji, na które dowodów szanowny mówca, który je poruszył, dostarczył nie jest w stanie.

W obec przemówienia szanownego p. Tomaszewskiego zajmuję zasadniczo różne stanowisko. Dyskusya nad sprawami szkolnymi jest dyskusya tylko nad administracją, nie zaś nad ustawodawstwem szkolnym. Jeżeli p. Tomaszewski jest zasadniczym przeciwnikiem szkół wydziałowych, przeciwnikiem slöjdu, co mię nadzwyczaj zdziwiło — także przeciwnikiem nauki języka niemieckiego po gimnazyach.

(P. Tomaszewski. O co to, to nie!) Tak zrozumiałem i będę bardzo rad, jeśli szanowny poseł to sprostuje — to we wszystkich tych kwestyach niech postawi wnioski ustawodawcze o zniesienie szkół wydziałowych i slöjdu, niech przyjdzie z wnioskiem do ustawy, a w takim razie dostarczy Sejmowi sposobności do wyrażenia swej woli, o której nie wątpię, że wypadnie przeciw niemu. W tej kwestyi zostałby odosobniony i prawdopodobnie jednogłośnie rzeczby upadła. Dyskusya o tych rzeczach byłaby na czasie tylko wówczas, gdybyśmy stali w obec wniosku o zmianę ustawy obowiązującej.

Jeżeli się zapisałem do głosu, to tylko w tym celu, aby mówić o sprawozdaniu Rady Szkolnej krajowej i aby, jeżeli można uzyskać w tym kierunku od reprezentanta władzy pewne wyjaśnienia i enuncyacje.

Poruszono tu sprawę inspektorów, a tę liczę do kwestyi, o których zamierzałem mówić.

Co się tyczy tych ważnych organów władzy szkolnej, to byłem i jestem zawsze zdania, że jeżeli inspektor dopuści się przekroczenia, to powinien podlegać odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej *podwójnej i potrójnej* w porównaniu z nauczycielami; od inspektora domagać się *mamy więcej* niż od nauczyciela i powinniśmy.

Ale jeżeli inspektor dlatego, że cięży na nim także wielki obowiązek karania nadużyć i niedopuszczania do szkoły ludowej prądów, które z tą szkołą nic wspólnego nie mają, jeżeli inspektor za to spełnianie obowiązku w różnych pismach jest przedmiotem ciągłej i nieustannej kampanii, to zdaje mi się, że jest naszą rzeczą, a przede wszystkim rzeczą władzy szkolnej, aby pod tym względem niedwuznacznie zajmowała stanowisko.

Reprezentanci tej władzy powinni korzystać z każdej sposobności do enuncyacji, a takiej w ostatnich czasach nie słyszałem, aby nie dopuścić do mniemania, że jest to instytucya przestarzała, na szkole nauczycieli obliczona i że ona przestała być potrzebna i niezbędną. Nie powinno się osłabić u nauczycieli poczucia, że inspektor we wszystkim co dobrze działa, znajdzie w Radzie Szkolnej zawsze stanowcze i energiczne poparcie.

Przymus szkolny — oto rzecz druga, o której chcę mówić. Zdanie Wysokiego Sejmu pod tym względem jest niedwuznacznie wypowiedziane; w ustawie szkolnej dokładnie i szczegółowo. Ustawa szkolna, która stanowi o tym przymusie, a który uchwaliliśmy w r. 1895 po najgłębszym rozbiorze, przewiduje wszystko tak dokładnie i szczegółowo, że niczego innego nie można się domagać, jak tego, aby ustawa ta była ściśle wykonana i aby nikt z tytułów, których w ustawie tej nie przewidziano, nie domagał się ani ostrzejszego, ani też łagodniejszego traktowania. Ustawa ta daje miarę właściwą, określa, kto, kiedy i jak cd szkoły może być uwolniony. Ale sprawozdanie Rady Szkolnej służy nam za dowód, że rzecz ta do dziś dnia należycie przeprowadzoną nie jest. Jeżeli kosztem milionów, które na szkołyłożymy, doszliśmy do tego, że w tych gminach, które mają szkoły, na 942.000 dzieci obowiązanych, tylko 608.900 do szkoły uczęszcza, to jest w tem dowód, że ustawa wykonaną nie jest. A cóż dopiero dzieje się z przymusem szkolnym na wyższych stopniach nauki! Skutek tego jest w tem, że potem schodzimy się i mówimy: szkoły kosztują tyle a tyle, istnieją już przeszło 30 lat, a mało kto umie czytać i pisać.

Moja prośba idzie tu w dwóch kierunkach, najpierw do Rady Szkolnej krajowej, aby w sprawozdaniu swoim dała nam pod tym względem daleko dokładniejsze szczegółowe i cyfrowe dane, aniżeli dziś. Dziś wiemy, że orzeczeń na karę aresztu było 9.523, a wykonano 9.026, zatem o 500 mniej; orzeczeń na karę pieniężną wydano 56.000, a wykonano 34.000; — niewykonano zatem 22.000. Cóż to znaczy? Że ktoś karę darował. Któż ma wedle ustawy obowiązującej prawo łaski w tej rzeczy? Takiego postanowienia w ustawie nie widzę,

Rada Szkolna okręgowa rozciągając na posiedzeniach opozycje wniesione przeciw mandatom karnym, może wprowadzić karę zmniejszyć lub uchylić w tych przypadkach, w których zagrożenie kary pociągnęło za sobą, że dziecko do szkoły regularnie uczęszcza. Ale musiałbym się zastrzedz przeciw temu, aby starosta wobec prawomocnych mandatów karnych wykonywał prawo łaski, które mu nie służy. Odpisywanie kar na mocy, prawa łaski, które nie podlega kontroli, byłoby rzeczą niewłaściwą, z ustawą sprzeczną i toby nam tę wielką liczbę dzieci, do szkoły nieuczęszczających, tłumaczyło. Dlatego pragnąłbym, aby między panem starostą, jako prezesem Rady Szkolnej okręgowej, a panem starostą, jako naczelnikiem władzy politycznej, istniała jednolitość i karność, i aby naczelnik władzy politycznej nie psuł tego co dobrego robi przewodniczący Rady okręgowej.

Trzeci punkt, na który chciałem zwrócić uwagę w formie zapytania, polega na tem:

Staramy się od dawna, aby szkoły nasze wiejskie przybrały charakter o ile można zastosowany do miejscowych potrzeb, charakter rolniczy.

Zawarte jest to w postanowieniach ustawy i dlatego nie polemizuję z tymi panami, którzyby chcieli koniecznie rzecz tak urządzić, aby, wszystkie szkoły wiejskie były klasami przygotowawczymi do gimnazjum. Tego zdania nie podzielałam, a przedewszystkiem też ustawa nowo obowiązująca na innem stoi stanowisku.

Kierunek rolniczy ma być nadany głównie przez kursa rolnicze uzupełniające i przez to, że ogólna nauka uzupełniająca nabiera charakteru rolniczego.

Kursa rolnicze jednak od kilku lat nie tylko się nie rozwijają, ale cofają się i jeden po drugim się zwija.

Nie słyszymy również, aby Rada Szkolna zrobiła użytek z kwoty, przyznanej jej budżetem na kształcenie nauczycieli tych, którzy mają być kierownikami kursów rolniczych.

To napełnia mię pewną obawą, czy Rada Szkolna nie straciła zaufania w byt i przyszłość kursów rolniczych. Gdyby ten moment psychologiczny przyszedł, byłby on bardzo nie dobry. Każda rzecz nowa, jakkolwiek zastosowana do naszych domagań chociaż urządzona nie na szablony wiedeński i niemiecki, spotyka się z różnymi stron kraju z opozycją.

Na opozycję taką natrafiły ze wszęch stron w swoim czasie szkoły wydzielowe, dopóki się to usposobienie nie złamało i dziś głos p. Tomaszewskiego należy do ostatnich strzałów, które przeciw szkółom są wymierzone. Otóż kursa rolnicze wymagają też z początku ciepłego poparcia; jest to rzecz która udać się musi; i tu najgorszą rzeczą jest zwoływanie ogólnych ankiet. Ankiety są dobre, jeśli się je zwołuje w celu specjalnego określenia jakiejś kwestyi i podania sposobu.

Jeśliby się więc zwołało ankietę, o której tu mowa i na tej ankiecie o wszystkim otworzyłyby się dyskusya, to można być z góry przekonanym, że nie tylko celu przewodniego by nie osiągnięto, lecz wobec sprzeczności zdań i poglądów, wprowadziłyby się do tej sprawy zbalamucenie i osłabiłyby się jeszcze przeprowadzenie rzeczy.

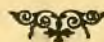
Prosiłbym więc Radę Szkolną krajową, ażeby tę rzecz, która na mocy ustawy krajowej ma istnieć, przeprowadziła z pełną wiarą i zaufaniem, że działanie energicznie i konserwatywnie łamiące przeszkody na lewo i na prawo, musi się ostatecznie powieść i zostać uwieńczonym dobrym i pomyślnym skutkiem.

Chciałbym jeszcze wystosować jedno pytanie do krajowej Rady Szkolnej.

W r. 1900 krajowa Rada Szkolna wydała rozporządzenie, które powitano zewsząd z wielkim uznaniem — że co roku ma być ogłoszony konkurs na najlepszy ogród szkolny w każdym powiecie i że przyznaje się 100 kor. nagrody temu nauczycielowi, który wykaże się najlepszym ogródkiem szkolnym w swoim powiecie. Zdaje mi się, że nie potrzebuję uzasadniać, jak dalece to rozporządzenie jest ważne i doniosłe dla tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa, jakim jest ogrodnictwo.

Z wielkim zdziwieniem zauważyłem jednak, że podczas gdy w poprzednim roku rozdano kilka takich nagród, tego roku nigdzie nie wyczytałem ani w sprawozdaniu ani pismach publicznych, żeby któryś z nauczycieli otrzymał taką nagrodę 100 K. za szkolny ogródek.

Na tych kilku uwagach, które — sędzę — dla dyskusyi szkolnej nie powinny być obojętne, mogę skończyć.



Zasadniczy błąd naszego szkolnictwa.

II.

Nauczyć rządzić sumiennie funduszami szkolnymi, żądać sumienności po temu, jest rzeczą władz szkolnych, jest rzeczą szeregu lat, w którymby przez oświatę, te grube charaktery, wrodzone zło, do „minimum“ zmalały, toteż teraz jedyną deską ratunku dla rozwoju szkół jest: *zniesienie Rad Szkolnych miejscowych.*

Słusznem jest niezadowolenie włościan, uprzedzenie do zakładania szkół, ze względu na kolosalne budżety, lub słaby rozwój szkoły. Przewodniczący w znacznej ilości wprost „rabują“, a ten biedny lud musi pracować ciężko na tego „molocho chciwości ludzkiej“, ten biedny nauczyciel musi formalne waliki staczać z przewodniczącym, wójtem, lub radą, musi odjąć ustom swoim i dzieci swych i dać na opał, naprawę szyb, okien i. t. d. by nie zmarł, i ta dziatwa szkolna nie cierpiała, bo przewodniczący nie kupując hurtem opału dla szkoły, przywozi po trosze aby zabrać za więcej furmanek; bierze mało, by koni nie obciążyć, lub sobie po drodze załatwić interesa w mieście (jeśli jest ze wsi) przywieźć również co, „bo szkoła za furmankę zapłaci“. A zważmy tę trochę opału! czy jest tyle, ile twierdzi? Prawie nigdy! Zazwyczaj odkłada część węgla lub drzewa, że to za jego grosz! Furmankę liczy do „maximum“, stajenne, strawne, nieraz obrok, nakładanie, i ot suma sumarum, furmanka więcej nieraz kosztuje, niż ta trocha opału! Jedzie po opał wtedy, kiedy ma czas lub interes do miasta. Opala więc szkołę, siebie, i jeszcze 4—7 koron zarabia za furmankę. Budynek szkolny pomimo tak wielkich sum, wydanych (?) przez przewodniczącego na reperacyę (?) nic nie traci ze swego karczemnego wyglądu, grzyb jak rósł tak swobodnie rośnie, szyby powybijane, okna połamane, dach w rodzaju starego sita, drzwi w jaknajgorszym stanie, podłogi, piece; ławki rozkradzione lub połamane, w sali pusto i głucho, ale zato pęcznią kieszenie przewodniczących, apetyt chciwości zaostrzony! Ogrody szkolne są pastwą pasterzy i tych, którzy nie boją się szkoły, bo płoty bez sztachet, wrota bez zamków, a popęd do rabunku jest aksjomatem zdemoralizowanej, brakiem przykładu ojców, młodzieży.

Nieraz słyszymy: „Przewodniczący zreperował sobie dom, ba wziął budżet szkolny“, lub indziej: „kupił żonie suknię na wesele za szkolne pieniądze“; ale nauczycielowi wspomnieć o tem nie wolno! Wzniesmy się w obłoki, odkryjmy dachy tych „*jaskiń oświaty*“, popatrzmy się, a zobaczymy straszny obraz nędzy administracyjnej naszych Rad szkolnych miejscowych, ich kręctw, malwersasyj, ile krzywdy ludzi ciężko pracujących na ten przybytek oświaty ile o-

fiar nauczycielskich ginie w tych mordowniach, ile pomocy Rady krajowej poszło na marne, na złą gospodarkę Rad Szkolnych miejscowych, a ile milionów utonęło w ich nienasyconych kieszeniach na cele osobiste. Są one raczej szkołami początkującymi defraudantów i innych podobnych fachowców!

Jeszcze nie nadeszła chwila upamiętania się naszej galicyjskiej autonomii, która już niejedną gorzką pigułkę dała nam do zgrzyzenia! Czy ucierpiałaby co nasza sławna autonomia przez zniesienie Rad Szkolnych miejscowych? Czy złą rzeczą byłoby, by Rady okręgowe przed czasem sprowadzały hurtownie a przez to i tanio opał dla szkół, dostarczały szkołom bądź „forspannem“ bądź najętymi furmanami z zawodu, którzy taniej potrafią tę dostawę uskutecznić?

Jeżeli wójt znajdzie podwodę pod wojsko, dla czego na tychsamych warunkach nie mógłby dostarczyć jej po opał lub budulec dla szkoły?

Czy wojsko bardziej zyskowne od dobra własnej gminy? Nie! tam gra przymus, tu zaś dobra wola. Gdyby tę dobrą wolę zrobić przymusem, byłaby dobrodziejstwem gminy, byłaby śruba podatkowa mniejszą, mniejsze skargi, narzekania, niesprawiedliwości, a większy postęp oświaty, rozwój szkoły i dobrobyt gminy.

Fundusze szkolne nie przechodziłyby tak łatwym sposobem do kieszeni przewodniczących, wójtów, nadzorców szkolnych i. t. p. dorobkiewiczów, inaczej wyglądałyby budynki szkolne, nie byłyby wynajmowane u przewodniczących (zazwyczaj) za grube pieniądze. Ptaki mają gniazda, więźnie mają „pałace, kryminaly“ z wszelkimi wymogami higieny, tylko szkoły są tak upośledzone, niżej cenione od zakładów karnych, bo te ma w opiece rząd, a tamte są zdane na łaskę i niełaskę autonomii.

ODLUDEK.



Kilka słów wyjaśnienia.

Przytoczone w wstępnym artykule dzisiejszego numeru orzeczenie c. k. Ministerjum oświaty rozwiązało zasadniczą kwestyę prawną, która dotąd albo rozmyślnie albo niedoleżnie na szkodę nauczycieli była tłumaczoną. Dziś wiemy już wszyscy, wiedzą też i nasi przełożeni inspektorzy, jak według ustawy, rozumieć należy obowiązkową pracę nauczyciela. Dotąd decydującem w tej sprawie było mylne *mnienie* inspektorów, że nauczyciel obowiązany jest do 30. godzin nauki tygodniowej a dopiero za nadwyżkę należało mu się pół procentowe wynagrodzenie.

Obecnie wyjaśnionem zostało, że nauczyciel obowiązany jest do tylu godzin pracy ile ich przepisuje dla *odnośnej klasy plan naukowy*, z czego wynika jasno jak na dłoni, że nauczyciele młodzi, pracujący przy szkołach więcejklasowych, *wyzyskiwani byli przez lat 30. w niemilosierny sposób*. Wzysk ten istniał dla tego, że nauczyciele, którzy prowadzili klasę I. gdzie jak

wiadomo praca nauczyciela jest *najcięższą*, obdarowywano na mocy rozporządzenia dyrekcyi szkoły 10ciu godzinami w wyższych klasach, chociaż de facto, po myśli planu naukowego obowiązani byli do udzielania nauki przez 16 godzin tygodniowo. Podobnie traktowano i innych młodszych kolegów przywołując im jakby *na osłode i uzasadnienie* tego bezprawia, że sprawiedliwość *nakazuje* (1) aby młodzi pomagali starszym i aby wszyscy mieli „przeciętnie“ równą ilość godzin pracy. Tak więc w arcy chrześcijański sposób nakładano na nauczycieli po 200 do 240 godzin pracy w tym celu, aby ulżyć kolegom starszym, którzy według tego samego przepisu ustawy i planu naukowego obowiązani byli uczyć w klasie III. IV. V i VI. tygodniowo 24—28 godzin.

Stan takiego bezwstydnego wyzysku sił wygłodzonych nauczycieli istniał trzy dziesiątki lat, a jak opowiadają starsi koledzy, to były szkoły, gdzie pp. kierownicy pracowali zaledwie 6—10 godzin tygodniowo, resztę zaś swojej pracy *rozdzielali „najtaskawiej“* pomiędzy rozpoczynających zawód nauczycieli, którzy nierozumiejąc ustaw i nie mając poparcia od władzy zwierzchniczej, myśleli, że tak być musi rzeczywiście.

Krzywdę ową znosili młodszy nauczyciele cierpliwie, pocieszając się, że ich rzetelna praca uwzględnioną zostanie w przyszłości i z jej pomocą uzyskają cośkolwiek lepszą posadę na wsi lub stałą posadę podówczas młodszego nauczyciela. Kombinacje owe równo były bańkom mydlanym, gdyż po upływie lat kilku i złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego okazało się, że wszelka chętna praca i poświęcenie nie idą w rachubę wobec przemożnej protekcyi! Wielu zatem chcąc uwolnić się od smutnej roli „*wycieracza*“ (bo przed 25 laty w szkołach miejskich, młodzi nauczyciele za takich bywali uważani) przenieśli się na wieś, gdzie chociaż warunki egzystencyi są daleko trudniejsze, wszelako o tyle znośniejsze, że wykonują ściśle to, co przepisuje plan naukowy a przytem oprócz inspektora nie mają żadnych „wyższych“ i „niższych“ przełożonych nad sobą.

Z orzeczenia ministeryalnego wynika, że nauczyciel uczyć jest **obowiązany** w szkołach więcejklasowych w klasie I. 16. godzin tygodniowo, w klasie II. 20, godzin, w klasie III 24 godzin, w klasie IV. 24. godzin, **bez różnicy**, czy jedną z tych klas prowadzi pan dyrektor, czyli pan profesor, czy wreszcie początkujący, a więc tymczasowy nauczyciel. Gdyby zaś dla jakichkolwiek, ustawą nieprzewidzianych powodów, przydzielono nauczycielowi kilka godzin w innej klasie, naówczas ma on prawo do żądania za pracę nadobowiązkową, do czego znów nie dopuszczają tak rychło inspektorzy, aby nie obciążać lekkomyślnie funduszu szkolnego. Nauczycielstwo szkół więcejklasowych uniknie obecnie bezczelnego wyzysku z powodu pracy „z grzeczności“ — albo też za godziny nadobowiązkowe wynagrodzone zostanie.

Ponieważ nauczyciele miejscy obowiązani są uczyć *przeciętnie* 22. godzin tygodniowo — zaś nauczyciele szkół wiejskich uczą 320 godzin a więc **rocznie o 80 godzin więcej**, przeto słuszne i sprawiedliwe w r. 1902 podnieśliśmy żądanie, policzenia nauczycielom przy szkołach wiejskich jednego roku służby za półtora.

Wprawdzie nieprzyjaźnie usposobione dla „Szkol-

nictwa“ ze względów konkurencyjnych pismo, będące wyrazem zapatrywań prywatnej jednostki, (która o warunkach szkół wiejskich nie ma pojęcia) wyśmiało to żądanie, porównyując je z latami wojennymi, — wszelakoż oświadczyć musimy ponownie, że zaliczenie takie nastąpi wcześniej czy później, jeżeli władze szkolne szczerze pragną obsadzenia szkół tej katagoryi dzielnymi pracownikami, co zresztą nie byłoby niczem groźnem, bo nauczyciel wypracowawszy się wyłącznie na wsi lat 27. miałby wtedy prawo do pełnej emerytury.

A gdy żądanie to, aczkolwiek słuszne, nie zostanie rychło uwzględnionem, dlatego mimowoli wysnuwa się drugie, również uzasadnione, jako oparte *na sprawiedliwym rozdziale pracy*, mianowicie: aby ustanowionym został wyraźny przepis, iż nauczycielem do samodzielnego sprawowania urzędu przy szkole wiejskiej zostać może osoba licząca 24 lat wieku i posiadająca przepisane egzaminy.

Dzisiejszy system obsadzania posad przy szkołach wiejskich, osobami niepełnoletnimi, bez doświadczenia i należytego przygotowania zawodowego, powoduje nieobliczalne szkody nie tylko dla samejże oświaty ale także dla stanu nauczycielskiego. Władze szkolne, chcąc ratować ową smutną sytuację, muszą w interesie oświaty wprowadzić turnus służbowy, podobnie jak w służbie państwowej, gdzie chociażby najzdolniejszy prawnik, nie może być zaraz sędzią, lecz musi przejść wszystkie szczeble awansu a dopiero po latach kilkunastu zostaje kierownikiem sądu.

Jedynie w naszym zawodzie dzieje się wręcz przeciwnie! Kto raz „*czepi się*“ miasta — w nim pozostaje na zawsze; kto zaś pójdzie na wieś, ten ztamtąd, jakby z ciężkiego więzienia za żadną cenę, wydobyć się nie jest w stanie.

Nieuregulowane te stosunki służbowe gorsze są od mizernej płacy, bo nauczyciel wiejski, mimo tych samych studyów i mimo większej liczby godzin nauki, mimo przykrych warunków istnienia — musi służyć na wsi zazwyczaj do śmierci, gdy w tym czasie jego kolega w mieście, wybija się na dwakroć lepszą posadę. I to jest istotna przyczyna, dla której szkoły wiejskie poczynają coraz liczniej świecić pustkami.

Powiedzieć mogą nauczyciele z miast, że warunki ich są gorsze, bo żyć muszą z gotowego centa, natomiast nauczyciel na wsi prowadzi gospodarkę, z której ma dochody, a nadto nie ma tyle wymogów, co w mieście. I w tem rozumowaniu jest cośkolwiek prawdy mianowicie, że nauczyciel wiejski zajmuje się gospodarstwem na jednym morgu lichego pola, z którego przy licznych utrapieniach zdobędzie w najlepszym razie 20 do 30 zł. zysku, gdy zaś nauczyciel miejski za udzielanie lekcji zarobi 200 do 300 zł.

Druga prawda odnosi się do wymogów życia, które inne są u kolegi na wsi, inne zaś w mieście, bo gdy pierwszy mieszka w nędznej i zgnilej norze, odziewa się lichy, odżywia ładajako, nie mówiąc już o kształceniu dzieci w szkołach średnich, ten drugi mieszka przyzwoicie, odziewa się i żyje bezwarunkowo lepiej od nauczyciela na wsi, zaś dzieci kształci bez trudu.

Sprawdza się tutaj przysłowie: „*Wszędzie dobrze, gdzie nas niema*“, dlatego aby wszystkim wymierzoną być mogła *równa miarka sprawiedliwości*, potrzeba zaprowadzić status służbowy z awansem w taki sposób, aby ukończony seminarzysta przydzielony był

z początku służby do szkół więcej klasowych, gdzie jako nauczyciel pracować winien lat kilka, potem pójsć winien na samodzielną posadę przy szkołach jednoklasowych, ztąd po latach kilku z awansem na kierownika szkół 2 do 4 klasowych albo jako nauczyciel do szkół miejskich.

Dopóki projektowany system nie zostanie wprowadzonym, tak długo nauczycielstwo dzielić się będzie na lepszą i pośledniejszą „sortę“, tak długo nauczyciele więcej znosić będą niezasażenie straszną krzywdę, równą skazańcom katorżnym.

Obudźmy się zatem po 30. latach wyzysku i niewoli i wołajmy aż do skutku: Domagamy się sprawiedliwości, prosząc władzę szkolną o zaprowadzenie statusu służbowego oraz awansu *w płacy i pracy!*



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dr. Karol Benoni, sławny pedagog i emeryt. dyr. gimnazjum w Tarnowie zmarł w Krakowie.

Sylwester Ochnicz, prof. seminarium nauczycielskiego w Tarnopolu zmarł 5. b. m. przeżywszy lat 50. Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Przeciw utrakwizmowi. W Krakowie odbyło się posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych, któremu przewodniczył poseł Petelenz. Kwestyę utrakwizmu polsko-ruskiego w szkołach średnich w Galicji w wyczerpującym referacie przedstawił prof. Kurpiel. Po przemówieniach pp. Flacha, Karbowiaka i Petelenza, przyjęto *jednogłośnie* rezolucyę, oświadczającą się przeciwko utrakwistycznej, polskiej i ruskiej nauce w naszych szkołach średnich, a to zarówno ze względów dydaktycznych jak i pedagogicznych. Omówienie spraw obowiązkowej nauki języka ruskiego w polskich, a polskiego w ruskich gimnazyach odłożono do następnego posiedzenia.

Dodatni objaw. Przeciw dotychczasowemu posłowi ks. Bohaczewskiemu postawił komitet silnego kontrkandydata w osobie ks. Bazylego Nawrockiego, inspektora szkolnego, który tak w sferach Rusinów jakoteż i Polaków zajmuje życzliwe stanowisko, a więc też kandydatura jego na posła do Sejmu ma wielkie powodzenie, zwłaszcza, że i nauczycielstwo tamt. okręgu wyborczego dołożył zechce starania o przeprowadzenie swego inspektora.

Nowe stowarzyszenie. Nauczyciele religii mojżeszowej w szkołach średnich i ludowych w Galicji postanowili założyć ogólnogalicyski „Związek nauczycieli religii mojżeszowej“ i w tym celu wydali odezwę, zapraszającą kolegów wszystkich szkół publicznych i szkół fund. barona Hirscha do przystąpienia do „Związku“.

Zacięta walkę przeciw „*Ciemnocie w Galicji*“, wydanej przez „Światłomira“ prowadzą pismacy do tego chyba najmniej kompetentni, jak p. Wł. Stupnicki ze „Słowa Polskiego“ — i ks. Gadowski z „Dwutygodnika katech.“ Sprawę tę omówimy obszernie, skoro tylko uporamy się z zaległościami.

Za siekierkę... kijek! Towarzystwo pedagogiczne polskie we Lwowie wydawało dotąd głównie jako pre-

mium dla prenum. „Szkoly“ kalendarze, z których najlepszym był na rok 1903. Obecnie wydany został takiż sam kalendarz *co do formy* lecz o *bardzo lichej treści*, i zmienionym tytule: „Szematyzm nauczycielski“ wraz z kalendarzem, który zawiera pełno błędów, a jako taki, nie przedstawia żadnej wartości.

Niepowołani adwokaci. W num. 1. „Szkolnictwa“ z dnia 5. b. m. umieściliśmy art. „Mistrze pedagogii XX. wieku“, przedstawiając w nim nadużycia, popełniane w niektórych internatach seminaryalnych. Otóż w obronie internatu tarnowskiego wystąpili w roli „*adwokackiej*“ pp. Kijak i Zbyszycy z Tarnowa, obydwa byli wychowankowie tamt. internatu i w niefortunnej drodze, bo w sprostowaniu, którego umieszczać *nie mamy obowiązku*, piszą „że nie jadali tam *wodzianki i kaszy*, i że nieraz jako nauczyciele *nie mają (!)* takiego pożywienia, co w internacie“. Żałujemy bardzo, że ci panowie na *wspaniałym wikcie* internackim, wychowali się na fagasów względnie adwokatów, którzy bronią sprawy ich najmniej obchodzącej.

Coś się psuje w państwie duńskim!! Z kraju piszą nam: Teraźniejsza „Szkola“ od kilku miesięcy wygląda nader „mizernie“, i ze wszystkich pism pedagog. najniecierpieliwiej jest redagowaną. Jeżeli tak będzie dalej — to szkoda wydatku na opłatę przesyłki nieużytecznego świstka. Umieszczając nadesłaną nam uwagę wstrzymujemy się od jakichkolwiek komentarzy, aby nie wszczynać walki bezcelowej. O ile jest źle — ocenić powinien powołany do tego komitet redakcyjny, lecz ten, śpi najwidoczniej!

Piśmiennictwo.

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży. Rzecz opracowana przez grono lekarzy. — Cena 30 fen. — 35 hal. — 15 kop. — Nakładem wydaw. „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32).

Młodzież teraźniejsza po większej części lekceważy swem zdrowiem fizycznym i moralnem tak, jak gdyby to była rzecz całkiem nie warta uwagi. Dla przelotnych, próżnych używek — nie dających żadnego rzeczywistego zadowolenia, a nawet rychło prowadzących wzajemną pogardę, niesmak i wstręt do świata — rozpraszają się najżywotniejsze siły przyszłych mężów, ojców obywateli. Takie położenie zagraża powszechną klęską społeczną, dla zapobieżenia której potrzeba dużo szczerzego i rzęsigiego światła.

Właśnie z tego względu wielce godną zalecenia jest książka, którą mamy przed oczami, opracowana przez grono lekarzy w sposób, mogący przynieść znaczny pożytek tak młodzieży, jak i każdemu życzącemu zapoznać się należycie z tym ważnym przedmiotem tak blisko dotyczącym wszystkich myślących ludzi.

„*Mieszczanin*“ wychodzący w Nowym Sączu pod redakcyą Józefa Gutowskiego, zawiera w ostatnim numerze: Obudźcie się! — Szacherki mandarynów miejskich. — Walka o reformę dzisiejszych szkół średnich. — Bez tytułu. — Akcyja na czasie. — Korespondencye z miast i miasteczek. — Wiadomości z kraju i zagranicy.

„*Mieszczanin*“ jako dzielny obrońca interesów miast i miasteczek znajdować się winien w każdej czytelni mieszczkańskiej.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Gdy nas przygniała zawodów wiele! zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- Życie płciowe i tegoż zbroczenia przez dra A. Czarnewskiego, cena egz. 2 kor. 10 ł.
- „Elementarzą obrazkowy“ metodą wyrazową i grafolegiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przełożył i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stronie z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszykiego sztuka 4 hal.
- O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.
- O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danyszka. Cena egz. z przesyłką 1 k. 80 h.
- Święty Kazimierz cena egz. z przesyłką 35 h.
- Samouczek metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.
- Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większem zamówieniu *przyjmuje splate w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

WYBORNY miód deserowy kuracyjny

z własnej pasieki w 5-kg. paczce za 6 K. 60 h. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Zamawiać należy:

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel lwanzany p. l. przy Zbarażu.

Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Dobra sposobność

do taniego nabycia kompletnego dzieła p. t.

DZIEJE Powszechne

obejmujące czasy starożytne, średniowieczne i nowożytne na podstawie najnowszych badań i dzieł historycznych, opracowali najlepsi nasi historycy pod kierunkiem prof. Dra Kubali.

Dzieło to uzupełniają liczne ilustracje, kartony kolorowane, mapy podobizny itd. Nakładem Franc. Bondego.

„Dzieje powszechne“ kosztujące przeszło 70 złr. dziś zupełnie nowe — do nabycia za 45 złr. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Szkolnictwa“

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczyna rok VI wydawnictwa.

„Krytyka“ jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowym, pielęgnuje ideały ogólnoludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególną uwagą śledzi ruch nowej tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka“, od stycznia 1903 podaje w „Przeglądzie miesięcznym“ szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specjalistów, zaś w „Przeglądzie pracy“ zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej. Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor., 12 mark, 14 frcs., kwartalnie 3 k., 3 m., 3.50 fr.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków ul. Wrzesińska 11.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTY SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnym światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

335 recept

czyli wypróbowanych przepisów do

wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierek, lodów i likierów. —

Cena egz. w oprawie 2 kor. 50 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie nie wyłączając świąt i niedziel we Lwowie o godzinie 7 1/2 rano,

co umożliwiałoby podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy „Tydzień“ a nadto Dodatki niedzielne.

Warunki prenumeraty: we Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincyi: z przesyłką pocztową (1 zł. 35 ct.) 2 k. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 k.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej „NOWE MODY“ miesięcznie (40 ct.) 80 gr. i S. Orgelbranda „ENCYKLOPEDYĘ Powszechną“.